

Słowo redaktora:

Rok bez wielkich jubileuszy

Po nieco skromniejszym objętościowo poprzednim numerze „Głosu Ziemi Urzędowskiej”, obecny znowu przybrał bogatsze rozmiary, które chcielibyśmy jak najdłużej utrzymać. Mamy nadzieję, że to jednak nie zewnętrzna forma stanowi o jego walorach, ale przede wszystkim różnorodna i bogata zawartość treściowa. Tegoroczna edycja zamyka ćwierćwiecze wydawania czasopisma, bowiem dokładnie 25 lat temu, wiosną 1987 r. Urzędowianie mogli się cieszyć inauguracyjnym, pierwszym w dziejach swej małej ojczyzny tego typu wydawnictwem. Bogaty w wydarzenia i rocznice rok 2011, upływający w blasku bezprecedensowego wydarzenia, jakim było pojawienie się *Dziejów Urzędowa*, został już wnikliwie zaprezentowany i podsumowany w ostatnim numerze. Monografia stała się wizytówką Urzędowa, podziwianą w środowiskach zarówno naukowo-historycznych, jak i w kręgach miejscowej społeczności. Jest znakomitym ambasadorem naszej gminy oraz wdzięcznym, nobilitującym prezentem i pamiątką dla odwiedzających Urzędów gości ze świata polityki, nauki, kultury czy samorządów. O jej bardzo pozytywnym przyjęciu i wysokiej ocenie świadczy kilkadziesiąt listów gratulacyjnych i podziękowań nadesłanych na adres Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej od bibliotek, archiwów, instytutów i profesorów.

Rok bieżący, 2012, nie obfituje w jubileusze i nie zwiastuje wyjątkowych wydarzeń w życiu urzędowskiej społeczności. Niemniej odnotowujemy ważną rocznicę, zapewne trudną do zauważenia przez ludzi młodego a nawet średniego pokolenia. W tym właśnie roku mija 70 lat od tragicznych wydarzeń, które diametralnie zmieniły strukturę społeczną i etniczno-religijną mieszkańców Urzędowa, ale i tysięcy innych polskich miast i wiosek. W roku 1942 Niemcy hitlerowskie podjęły decyzję o ostatecznej eksterminacji ludności żydowskiej, w wyniku czego niechybną śmierć poniosło około pół tysiąca urzędowskich Żydów. Część z nich spoczywa na miejscowym kirkucie, słabo znanym i mało obecnym w powszechnej świadomości urzędowian (fotografia obok). Trzeba pamiętać, że wyznawcy religii mojżeszowej, na skutek obowiązującego w miastach królewskich edyktu *de non tolerandis Judaeis*, byli w naszym mieście aż do połowy XIX w. zjawiskiem wręcz wyjątkowym. Jednakże, kiedy przywilej ten przestał obowiązywać a okupant carski pozbawił Urzędów prawa miejskiego, ludność żydowska szybko stawała się istotnym elementem w panoramie życia mieszkańców osady i gminy. Choć szybko opanowywała handel i dużą część rynkowych posesji i domostw, to jak wspominali moi rodzice i wielu innych świadków przedwojennej historii,

istniała dość harmonijna koegzystencja i symbioza wyznawców dwu różnych religii, zarówno na płaszczyźnie życia codziennego, jak i edukacji szkolnej dzieci.

Wyodrębnienie w tegorocznym „Głosie” całego działu poświęconego zagładzie Żydów urzędowskich traktujemy jako formę przybliżenia i ocalenia historii tej części ludności Urzędowa, która bezpowrotnie zniknęła w czasie wojny z naszego społeczeństwa. Znajdziemy w tym dziale wiele ciekawych, o bezcennej wartości tekstów naukowo-historycznych i wspomnieniowych o Żydach, o ich ostatnich tygodniach i dniach życia na urzędowskiej ziemi. Możemy przeczytać wywołującą drżenie serca i przesywający ból ciała poezję Tadeusza Mocha o starej Żydówce i jej wnuczce świadomie idących na śmierć z ręki niemieckiego zandarma. Podkreślić wypada wspomnienia, migawki i reminiscencje Kazimierza Cieślkiego z życia Żydów urzędowskich, o fenomenalnej wprost wartości historycznej. Pragnę w tym miejscu podziękować Muzeum Historii Żydów w Polsce za udostępnienie materiałów ze swojej strony internetowej *Wirtualny Sztetl*, a pani Barbarze Gałkowskiej z Urzędowa za umożliwienie publikacji unikatowych fotografii Żydów urzędowskich z jej prywatnych zbiorów.



W rubryce wspomnieniowej, cieszącej się dużym zainteresowaniem czytelników, największym objętościowo tekstem i swego rodzaju białym krukiem są pamiętniki naszego rodaka księdza Antoniego Pajdowskiego, działającego na Podlasiu wśród prześladowanych przez władze carskie unitów. Jest to bezcenny dokument historyczny mogący w przyszłości służyć wszystkim badaczom dziejów likwidacji unii na ziemi chełmskiej i podlaskiej oraz martyrologii duchowieństwa polskiego, heroicznie i bohatercko opierającego się antypolskiej i antykościelnej polityce rosyjskiego imperium.

Na łamach „Głosu” pragniemy też przypomnieć obchodzoną w ubiegłym roku trzydziestą rocznicę powstania „Solidarności” – największego fenomenu społecznego w historii nie tylko powojennej Polski. Relacje wspomnieniowe aktywnego działacza tego ruchu – Józefa Wośki oraz kapelana „Solidarności”, twórcy mszy za ojczyznę, niestrudzonego społecznika i patriotę ks. Aleksandra Bacy, przypominają radosną i tragiczną atmosferę początku i całej dekady lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, która po upokarzającym i ponurym w dziejach naszego narodu „epizodzie” stanu wojennego, doprowadziła do odzyskania pełnej niepodległości. Ich teksty są hołdem złożonym wszystkim mieszkańcom Urzędowa i okolic ogarniętym porywem i powiewem chwilowej wolności, zaangażowanym w ruch „Solidarności”, którego z narażenia życia i utraty wolności bronili w otoczonej czołgami Fabryce Łóżysk Tocznych w Kraśniku. Szkoda tylko, że nie udało się uzyskać relacji innych osób, będących bardzo blisko lub wewnątrz rozgrywających się wtedy wydarzeń. Żywimy nadzieję, że jako świadkowie i uczestnicy historii będą chcieli i zdołają jeszcze podzielić się w przyszłości swymi przeżyciami i doświadczeniami.

Pisząc teksty i redagując bieżące numery czasopiśma, zawsze zadaję sobie pytanie, co przyniesie i kim zapełni się przyszłoroczna rubryka *Z żałobnej karty*. Jak

dotychczas nigdy nie zdarzyło się jeszcze, czego byśmy sobie życzyli, by pozostała ona całkowicie pusta. Nie jest tak i tym razem. Odeszło od nas kilka kolejnych osób związanych z małą ojczyzną i Towarzystwem Ziemi Urzędowskiej. Wśród tych, którzy zakończyli ziemskie życie, znalazł się pochodzący z Bęczyna profesor Zygmunt Drzymała, wybitny uczony i naukowiec, przez blisko 50 lat związany z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, autor wielu patentów i konsultant polskiego hutnictwa. Straciliśmy kolejnego z profesorów rozślawiających nasze rodzinne gniazdo. Może jednak w aulach uniwersyteckich i laboratoriach politechnicznych dyskretnie rosną i dojrzewają nowe talenty, które nawiążą do chlubnej tradycji urzędowskich profesorów, już pod koniec średniowiecza obejmujących katedry Akademii Krakowskiej.

Przekazując do rąk Czytelników tegoroczny „Głos Ziemi Urzędowskiej” oraz życząc interesującej i wartościowej lektury, zwracam się do Was o dostarczanie materiałów, fotografii, dokumentów, pamiątek i spisywanie wszelkiego typu wspomnień uwieczniających różne wydarzenia i życie codzienne w Urzędowie lat dzieciństwa i młodości. Z biegiem czasu staną się one niezastąpionym i bezcennym źródłem umożliwiającym badanie i poznanie przeszłości.

Marian Surdacki

